



You have downloaded a document from  
**RE-BUŚ**  
repository of the University of Silesia in Katowice

**Title:** "Wróżby z przelotnych obłoków" : wokół "Prapremiery pięciu poetów"

**Author:** Joanna Kisielowa

**Citation style:** Kisielowa Joanna. (1996). "Wróżby z przelotnych obłoków" : wokół "Prapremiery pięciu poetów". W: W. Wójcik, M. Kisiel (red.), "Przełomy : rok 1956 studia i szkice o polskiej literaturze współczesnej" (S. 77-90). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersytet ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

Joanna Kisielowa

## **„Wróżby z przelotnych obłoków” Wokół „Prapremiery pięciu poetów”**



### I

„Oto pięciu poetów, z których żaden nie wydał jeszcze pierwszego zbioru wierszy” — te słowa otwierały kolumnę poetycką, którą pod nagłówkiem *Prapremiera pięciu poetów* zamieściło „Życie Literackie” w numerze z 18 grudnia 1955 roku<sup>1</sup>. Zbiorowa prezentacja utworów Mirona Białoszewskiego, Zbigniewa Herberta, Bohdana Drozdowskiego, Jerzego Harasymowicza i Stanisława Czycza niemal natychmiast w powszechnej świadomości krytycznej zyskała symboliczne znaczenie. „Trzeba być ślepym, by nie dostrzec narodzin nowej liryki” — pisał Jerzy Kwiatkowski<sup>2</sup>.

Istnieje prawdopodobieństwo, że przełomowy dla literatury polskiej rok 1956 rozpoczął się w grudniu 1955.<sup>3</sup> Historia literatury lubi daty i wydarzenia symboliczne, ponieważ umożliwiają one przejrzystą periodyzację dziejów form artystycznych. Spośród licznych prasowych kolumn młodej poezji „prapremiera” zyskała bodaj największy rozgłos. Właściwie tylko ona weszła do podręczników historii literatury<sup>4</sup>. Leszek Szaruga pisze o niej w kontekście

<sup>1</sup> „Życie Literackie” 1955, nr 51, s. 4–5.

<sup>2</sup> J. Kwiatkowski: *Świeczka o świcie*. „Życie Literackie” 1956, nr 3, s. 6.

<sup>3</sup> Zob. M. Kisiel: *Dialektyka przełomu 1955–1959 w literaturze polskiej* — w niniejszym tomie

<sup>4</sup> Por. np.: M. Fik: *Kultura polska po Jalcie. Kronika lat 1944–1981*. Londyn 1989, s. 224; L. Szaruga: *Walka o godność. Poezja polska w latach 1939–1988. Zarys głównych problemów*. Wrocław 1993, s. 97.

„dokonania się jednego z najistotniejszych przełomów w naszej sztuce powojennej”<sup>5</sup>; stwierdza też z przekonaniem: „Publikacja ta weszła do mitologii życia literackiego”<sup>6</sup>. Po latach tak napisze o niej Bohdan Drozdowski:

Różnie potem potoczyły się drogi naszej twórczości, ale czas pokazał, że „typy” tego tygodnika były trafne. Nie chcę rezonować na temat własnej poezji na mapie literackiej powojennego ćwierćwiecza, ale cała czwórka moich kolegów przecież stanowi dziś żelazny kapitał tego okresu literackiego. Z boku naszej piątki debiutował w PAXie *Balladą rycerską* Stanisław Grochowiak. Mogę śmiało strawestować tytuł książki Reeda i powiedzieć, że *Prapremiera pięciu poetów* zawierała „dziesięć wierszy, które wstrząsnęły poezją polską” tego okresu. Wywołana przez nie wielomiesięczna dyskusja w całej prasie polskiej i liczne echa w zagranicznej, a potem seria pierwszych naszych książek (*Obroty rzeczy, Struna światła, Cuda, Tła, Jest takie drzewo*), utrwaliły w opinii publicznej termin „poezja 56” i termin ten pozostał na stałe w dziejach literatury tego ćwierćwiecza. Być może sprawiły to sprzyjające okoliczności, a być może po prostu talenty poetów, które i tak wyszłyby kiedyś na światło dzienne. Może tylko później i może zupełnie inaczej.<sup>7</sup>

Wypowiedź Drozdowskiego tchnie świetnym samopoczuciem i opiera się głównie na podjęciu zabiegów automitologizacyjnych. Podstawowym środkiem stylistycznym wykorzystanym w tym fragmencie jest hiperbola. Opinia o rozmiarze rezonansu prasowego w kraju i za granicą jest, delikatnie mówiąc, przesadzona. Mitologii jednak wypowiedzi tego typu bynajmniej nie szkodzą. Oczywiście, niewiele z nich się dowiemy o rzeczywistym znaczeniu kolumny w „Życiu Literackim”, ponieważ o nim mówić można jedynie z perspektywy udanych debiutów książkowych pięciu poetów. Na historii literatury w nieporównywalnym stopniu ważą książki poetyckie. Kolumna prasowa ma w ich kontekście znaczenie symboliczne. Ostrożna uwaga redakcji: „Można przypuścić, że wiersze, które tu publikujemy, stanowią zapowiedź burzliwego rozwoju liryki”, nabiera mocy magicznej wówczas, gdy uświadomimy sobie trafność zawartego w niej proroctwa. W planie symbolicznym *Prapremiera pięciu poetów* to przysłowiowe „za pięć dwunasta” nowej epoki, w stopniu o wiele większym niż słynny szkic krytyczny Jana Błońskiego<sup>8</sup>. Ten, wbrew tytułowi, przyjmował bowiem perspektywę raczej „pięć po<sup>9</sup>”, spoglądał w bliską przeszłość literatury i dokonywał wnikliwej analizy reguł literackich okresu

<sup>5</sup> L. Szaruga: *Walka o wolność...*, s. 97.

<sup>6</sup> Ibidem. Autor *Walki o wolność* korzysta jednak z okazji, by ów mit sprowadzić na ziemię, sygnalizując, że autorzy drukowani w *Prapremierze...*, poza Czyczem, nie byli już debiutantami.

<sup>7</sup> B. Drozdowski: *Próba samoświadomości. W: Debiuty poetyckie 1944–1960. Wiersze, autointerpretacje, opinie krytyczne*. Wybór i oprac. J. Kajtoch, J. Skórnicki. Warszawa 1972, s. 340.

<sup>8</sup> J. Błoński: *Za pięć dwunasta, czyli o warunkach poezji*. W: Idem: *Poeci i inni*. Kraków 1956.

<sup>9</sup> Zwraca na to uwagę J. Kwiatkowski: *Świeczka o świecie...*

schematyzmu. Jeśli szkic Błońskiego zamykał zatem jeden rozdział historii literatury, przed *Prapremierą*... stanęła szansa otwierania jej nowych kart.

## //

Kolumny prasowe młodych literatów były swoistą manierą lat pięćdziesiątych. Nie wymyślono ich w okolicach przelomu 1956. W okresie sześciolatki ich celem była prezentacja wspólnoty ideowej zestawianych z sobą twórców, podkreślanie prymatu zbiorowości nad jednostką, jakości ponadindywidualnych nad indywidualnymi. To socrealistyczne obciążenie w jakimś sensie pozostało. Jednak w sytuacji całkowitego zużycia się reguł sztuki schematycznej, przesunięto akcent ważności ze zbiorowości prezentacji na jej „młodość”. Młoda literatura miała być szansą na wyjście ze ślepego zaułka schematyzmu. W latach 1955—1956 ambicją ważniejszych pism literackich staje się zestawienie reprezentatywnych kolumn młodej literatury. Prezentacje te stanowią grunt dla późniejszych dyskusji o jej szansach rozwoju i zagrożeniach. Są też pierwszymi głosami w tych dyskusjach. Ich wyższość nad rozważaniami krytyków przejawia się w tym, że opierają się one na materiale dowodowym, dostarczają bezpośrednich informacji o faktach literackich, podczas gdy krytykę, obciążoną dziedzictwem socrealistycznym, wciąż męczą manowce funkcji postulatywnej.

Forma prezentacji poezji w postaci zbiorowych kolumn jest sposobem przedstawienia wierszy, a nie ich autorów — zauważa Anna Kamińska<sup>10</sup>. Przedmiotem zainteresowania i dociekań staje się zatem nie indywidualność twórcza, lecz abstrakcyjny stan młodej literatury, jej przekrój, rokowania na przyszłość. Autorzy giną niejako w przedsięwzięciu preferującym społeczne (pokoleniowe?) spojrzenia na sztukę. Krytykom przypada w udziale zadanie „wróżenia z przelotnych obłoków”<sup>11</sup>, przewidywanie przyszłości.

## ///

Po ukazaniu się *Prapremiery pięciu poetów* Tadeusz Nowak zauważa nieco enigmatycznie: „Zdaje mi się, że błyskotliwość tej kolumny, jej nowatorski

<sup>10</sup> A. Kamińska: *Przyszłość poezji*. „Nowa Kultura” 1955, nr 30, s. 4—5.

<sup>11</sup> Por. tytuł pierwszego głosu w dyskusji krytycznej po ukazaniu się *Prapremiery pięciu poetów* — T. Nowak: *Czyżby wróżby z przelotnych obłoków*. „Życie Literackie” 1955, nr 52, s. 2, do którego nawiązuję w tytule mojego szkicu.

smaczek jest nam doskonale znany.”<sup>12</sup> Spostrzeżenie to natychmiast sytuuje kolumnę z „Życia Literackiego” w kontekście innych publikacji o podobnym charakterze, które naturalnym biegiem rzeczy utonęły w czytelniczej niepamięci. Trudno dzisiaj ustalić pierwszy zbiorowy głos młodej poezji, znamionujący nadchodzące przemiany. Być może warto tu odnotować *Kolumnę Młodych* w piątym numerze „Nowej Kultury” z roku 1955, w której obok wierszy Andrzeja Brychta, B. Jagielskiego, Ludmiły Marjańskiej znalazło się także miejsce dla Jerzego Harasymowicza. Pół roku późniejsza prezentacja młodej poezji w „Nowej Kulturze”<sup>13</sup> niewątpliwie ma większe znaczenie, wyraźniej zapowiada dokonującą się przemianę liryki. Kolumna nosi tytuł znamienity: *Przyszłość poezji*. Rekomendująca poetów Anna Kamińska napisze: „Dłuższe biadanie nad stanem młodej poezji jest dla niej boleśnie krzywdzące.”<sup>14</sup> Wprowadzenie Kamińskiej tchnęło optymizmem i wiarą w młodych. „Trzeba umieć witać najmłodszych i nie żądać od ich pierwszych wierszy wszystkich rozstrzygnięć” — dopowie nieco później w dyskusji o młodej poezji Artur Międzyrzecki<sup>15</sup>. Wiersze sygnowane jako „przyszłość poezji” stanowić miały materiał dowodowy przeciw biadoleniu nad stanem nowej liryki polskiej. Za najcenniejszą wartość zbiorowej prezentacji autorka wprowadzenia uznała jej różnorodność. „Różnorodność tonów, tematów, indywidualności — oto co skłania do optymizmu, gdy myślimy o naszej poezji.”<sup>16</sup> Wskazanie różnorodności i indywidualności jako szans jej rozwoju dobrze tłumaczy się w świetle realizacji poetyckich i postulatów krytycznych realizmu socjalistycznego. Krytyczny dystans wobec nich znamionuje już nową epokę, której początkowy okres wiąże się z wybuchem „energii nieprawomyślności”<sup>17</sup>. Píše dalej Kamińska:

Widzimy tu kilka wyraźnie zadeklarowanych indywidualności twórczych, a wiersze przy tym tak różne, że nikt by już, jak przed niedawnym czasem, nie wysunął wobec młodych zarzutu, że można by nad ich wierszami pozmienić nazwiska tak, by czytelnik tego nie zauważył.<sup>18</sup>

Za materiał dowodowy rozpoznania nowej epoki w literaturze posłużyły Annie Kamińskiej wiersze — Zbigniewa Herberta, Romana Łobody, Czesława Białowąsa, Małgorzaty Hillar, Zdzisława Jerzego Bolka, Jarosława Marka

<sup>12</sup> Ibidem, s. 2.

<sup>13</sup> „Nowa Kultura” 1955, nr 30, s. 4—5.

<sup>14</sup> A. Kamińska: *Przyszłość poezji...*

<sup>15</sup> A. Międzyrzecki: *Na poetyckim froncie*. „Nowa Kultura” 1956, nr 9, s. 4.

<sup>16</sup> A. Kamińska: *Przyszłość poezji...*

<sup>17</sup> Określenie J. Sławińskiego: *Rzut oka na ewolucję poezji polskiej w latach 1956—1980*. W: Idem: *Teksty i teksty*. Warszawa 1990, s. 98.

<sup>18</sup> A. Kamińska: *Przyszłość poezji...*

Rymkiewiczza, Jana Himilsbacha, Janusza Laskowskiego, Marii Szypowskiej, Jerzego Harasymowicza, Józefa Ratajczaka, Andrzeja Bursy, Bożeny Grabowskiej i Janusza Koniusza. W zestawieniu czternastu autorów uderza obecność ważnych dla późniejszej literatury nazwisk obok autorów zapoznanych. Prezentowane wiersze są nierówne. Oprócz takich, na których wyraźnie ciąży dziedzictwo socrealistyczne, pojawiają się utwory będące wyraźną zapowiedzią nowych dykcji. Rokowania względem młodej literatury spełniają się połowicznie — wyróżnieni na starcie poeci przejdą jeszcze przez sito czasu. Wielu z wybranych do tej kolumny przypadną w przyszłości ważne miejsca w literaturze. Chociażby z tego względu tę wczesną zbiorową publikację warto zachować w pamięci. Anna Kamińska w swoim krótkim, lecz bardzo treściwym wprowadzeniu, oprócz wymienionych wcześniej właściwości młodej poezji, wypunktuje także następujące jej cechy: „pogłębienie liryki w stosunku do oficjalności poprzednich naszych kolumn”, odkrycie prawdy, że świat nie jest taki prosty, jak go do niedawna malowano, mądre nowatorstwo stylu (rozumiane przez poetkę jako „znalezienie najprostszego, ale najmniej konwencjonalnego wyrazu dla własnego, autentycznego przeżycia”), a także „odwaga »bycia sobą«, odwaga smutku i goryczy”<sup>19</sup>. Nietrudno zauważyć, że kanon wartości dostrzeżonych w wierszach oraz postulowanych jako szczególnie cenne właściwości poezji, kształtuje się konsekwentnie w opozycji do kanonu socrealistycznego. Każda wskazana przez Kamińską cecha jest jego zaprzeczeniem. Uwagi o właściwościach nowej literatury są wypowiedzią sytuującą się już po przełomie.

Kolumny młodych w „Nowej Kulturze” nie wywołują jeszcze dyskusji o młodej poezji. Ta będzie miała miejsce w początkach 1956 roku, już po prezentacjach w „Twórczości” i „Życiu Literackim”. Wystąpienie Anny Kamińskiej zapowiada jednak te wątki, które skupiają zasadnicze dyskusyjne zarzewia: indywidualność twórcza, postawa ideowa poety, świat przedstawiony w całej swej złożoności i goryczy, nowatorstwo formalne.

#### IV

Październikowy numer „Twórczości” przynosi bogatą prezentację młodej poezji pod nagłówkiem: *Wiersze młodych*. Tym razem nie ma głosu wprowadzającego. Wśród autorów odnajdujemy Jerzego Harasymowicza, Sławomira Kryskę, Romana Śliwonika, Bohdana Drozdowskiego, Jana Zalewskiego, Marię Szypowską, Mariana Ośniałowskiego, Mirona Białoszewskiego, Annę

<sup>19</sup> Ibidem.

Rumłową, Jerzego Skokowskiego, Jana Himilsbacha. Większość z wymienionych autorów prezentuje dwa lub trzy wiersze. W porównaniu z kolumnami w „Nowej Kulturze” możemy mówić niemal o miniantologii. Harasymowicz i Drozdowski znajdują się wśród tych uprzywilejowanych twórców, którym redakcja zamieszcza trzy utwory. Białoszewski tutaj publikuje słynną *Karuzelę z madonnami*. Tym razem trudno mówić o niedostrzeżeniu kolumny przez krytykę. Wiersze Harasymowicza, Drozdowskiego, Szybowskiej i Himilsbacha stają się przedmiotem sporów, zaczynają funkcjonować w świadomości krytycznej swojego czasu.

Natomiast na marginesie wypadnie odnotować kolumnę *Warszawscy młodzi poeci*, zamieszczoną nieco później w „Po prostu”<sup>20</sup>. Jej znaczenie niewątpliwie było już mniejsze, o czym świadczy sam dobór autorów: Marian Benedykt Zakrzewski, Andrzej Jasiński, Roman Śliwonik, Wojciech Albiński, Zdzisław Jerzy Bolek. Większość tych nazwisk należy do poetów już dzisiaj zapomnianych. W dyskusjach literackich tamtego czasu dostrzeżoną indywidualnością poetycką jest najbardziej utalentowany spośród tego grona — Roman Śliwonik.

## V

Na tle przypomnianych prezentacji prasowych młodej poezji, grudniowa *Prapremiera pięciu poetów* jawi się jako zjawisko typowe i szczególne zarazem. Typowe, bo realizuje znany wzorzec zbiorowej kolumny. Redakcja pisma pokusiła się nawet o wskazanie cechy wspólnej przedstawionych poetów, motywując w ten sposób ich zestawienie: „Wszyscy jednak zdają się posiadać nie tylko umiejętność pisania wierszy, ale także sztukę wykrzesywania z rzeczywistości poezji.”<sup>21</sup> Prymat rzeczywistości podkreślano też w mikrocharakterystykach autorów, pisanych przecież przez różnych krytyków i poetów. Kontakt z rzeczywistością i jej przedstawienia w poezji stają się głównym postulatem krytyki literackiej przełomu. Nie ma on nic wspólnego z realizmem poprzedniego okresu, a oznacza właśnie przeciwstawienie się schematyzmowi.

Szczęśliwie jednak różnorodność, a nie podobieństwo są najbardziej charakterystyczną cechą tej kolumny. I oczywiście to nie typowość przesądziła o szczególnym miejscu *Prapremiery pięciu poetów* wśród zbiorowych prezentacji młodej poezji w ówczesnej prasie literackiej. Oryginalnym pomysłem

<sup>20</sup> „Po prostu” 1956, nr 5, s. 5.

<sup>21</sup> *Prapremiera pięciu poetów*, zob. przypis 1.

redakcji „Życia Literackiego” było uzupełnienie drukowanych wierszy listami rekomendacyjnymi znanych pisarzy (Julian Przyboś, Mieczysław Jastrun, Artur Sandauer) lub młodych, świetnie zapowiadających się krytyków (Jan Błoński, Ludwik Flaszen). To był ten „nowatorski smaczek”, który dostrzegł Tadeusz Nowak. Tym razem zbiorowa kolumna miała być prezentacją nie tylko wierszy, ale także ich autorów. W rezultacie *Prapremiera...* okazała się spotkaniem nie pięciu, lecz dziesięciu osobowości twórczych. Żadne z nazwisk autorów tej kolumny nie zostało zapomniane. Każde bardzo wyraźnie zaznaczyło swoją obecność w losach literatury współczesnej. Czy popularność i znaczenie *Prapremiery pięciu poetów* wynikały z niezwykle trafnego doboru nazwisk? Niewątpliwie tak. Trafność typów przesądziła o symbolicznym znaczeniu tej kolumny, której wyznaczono rolę punktu początkowego nowej epoki w dziejach literatury.

## VI

Autorów wierszy z kolumny „Życia Literackiego” łączyło to, że wszyscy byli przed debiutem książkowym. Wszystko inne zdawało się ich dzielić. Naturalnie nie mogło być mowy o wspólnocie pokoleniowej w przypadku twórców, których rozpiętość wieku wyznaczała różnica jedenastu lat. Najstarsi: Miron Białoszewski (ur. 1922) i Zbigniew Herbert (ur. 1924), należeli niewątpliwie do innego pokolenia niż ich młodsi koledzy: Bohdan Drozdowski (ur. 1931), Stanisław Czyż (ur. 1931) i Jerzy Harasymowicz (ur. 1933). Sprawa debiutów faktycznych i pozornych była najbardziej charakterystycznym rysem nowej literatury tamtego czasu, od razu dostrzeżonym przez krytykę<sup>22</sup>. Mimo to, w potocznej świadomości czytelniczej utrwalił się fałszywy schemat jedności pokoleniowej, w którym Białoszewski występował obok Harasymowicza pod wspólnym nagłówkiem: „debiutanci 56”. Tę sugestię podsuwała także kolumna w „Życiu Literackim”, która pozwalała odtąd dyskutować o młodej literaturze, obejmując tą kategorią zarówno twórców dojrzałych, jak i rzeczywistych debiutantów<sup>23</sup>.

Każdy z pięciu poetów był wcześniej znany czytelnikom prasy literackiej, stąd sformułowanie „prapremiera” okazało się znacznie trafniejsze od często

<sup>22</sup> Por. np. K. Wyka: *Łowy na kryteria*. „Nowa Kultura” 1958, nr 9.

<sup>23</sup> W. Machejek i S. Stanuch mówiąc o pięciu poetach, używają wręcz określenia „najmłodsza poezja polska”. Por. W. Machejek: *Atakować i współtworzyć*. „Życie Literackie” 1956, nr 2, s. 5; S. Stanuch: *Poeci spraw dozwolonych*. „Życie Literackie” 1956, nr 4, s. 5.



używanego w krytyce określenia „debiut pięciu”. Stopień znajomości wierszy oraz nazwisk autorów przed debiutem książkowym nie wykazywał prostej zależności od wieku poety. Wiek autora miał nikły wpływ na liczbę wierszy publikowanych w prasie. Każdy natomiast z autorów słynnej kolumny miał za sobą różne doświadczenia na polu literatury.

## VII

Najstarszy z debiutantów — Miron Białoszewski — debiutował w prasie rzeczywiście najwcześniej, bo już w 1947 roku. Dwa wiersze: *Chrystus powstania* („Warszawa” 1947, nr 5) i *Listopad popielny* („Nowiny Literackie” 1947, nr 12), oraz opowiadanie *Ostatnia lekcja* („Walka Młodych” 1947, nr 2) skromnie zaznaczają obecność ich autora w oficjalnym życiu literackim. Kolejne lata akcentują raczej nieobecność Białoszewskiego w literaturze — jeden wiersz w prasie w 1949 roku (*Fioletowy gotyk*. „Odrodzenie”, nr 26), a później w latach 1950—1954 niemal wyłącznie wiersze, piosenki i fragmenty prozą przeznaczone dla młodego czytelnika „Świerszczyka” i „Świata Młodych”. W 1953 roku Białoszewski zostaje dostrzeżony jako dramaturg. Za sztukę poświęconą dziesięcioleciu Polski Ludowej, napisaną wspólnie z H. Welską, otrzymuje wyróżnienie w konkursie Ministerstwa Kultury i Sztuki, Centralnego Zarządu Teatrów oraz ZLP. Dopiero w 1955 roku trzydziestotrzyletni Białoszewski znajduje się wśród „młodych” poetów prezentowanych w „Twórczości” (*Karuzela z madonnami*) i „Życiu Literackim” (*Liryka śpiącego* i *Moje Jakuby znużenia*).

Słowo wprowadzające Mirona Białoszewskiego w *Prapremierze pięciu poetów*, pióra Artura Sandauera, jest zatem notatką o prywatnym odkryciu znanego krytyka. Sandauer pisze o poecie całkowicie nie znanym nawet uważnemu czytelnikowi prasy literackiej. Obecność Białoszewskiego — poety od co najmniej dziesięciu lat — w oficjalnym nurcie literatury jest śladowa. W roku 1955 Sandauerowi, gdy wskazuje szansę odrodzenia poezji polskiej w twórczości admiratora „przydrożnych świątków, bezimiennych rupieci, taniej elegancji podmiejskich peryferii”<sup>24</sup>, można jedynie wierzyć na słowo. Tym bardziej że zamieszczone w kolumnie dwa wiersze oniryczne w nikłym stopniu korespondują z charakterystyką zawartą w notce krytyka.

Nawiasem mówiąc, Sandauer z całą pewnością nie był zadowolony z redakcji fragmentu kolumny poświęconej Białoszewskiemu. Dowodem

<sup>24</sup> A. Sandauer: *Prapremiera pięciu poetów...*

tego jest wydrukowany kilka numerów później jego list do redakcji<sup>25</sup>. Z sobie tylko właściwym ironiczno-lodowatym dystansem do adresata, Sandauer wyjaśnia, że na usilne prośby redaktorów pisma zgodził się przesłać im kilkanaście wierszy Białoszewskiego, poprzedzonych krótkim wprowadzeniem swojego autorstwa. Jeśli można pokusić się o spekulację, to albo nastąpiło nieporozumienie między zamawiającym pismem i krytykiem, albo początkowo zamierzono pełniejszą prezentację poszczególnych poetów, natomiast pomysł zbiorowej kolumny pojawił się nieco później. W rezultacie pomiędzy wprowadzeniem Sandauera a wybranymi przez redakcję wierszami Białoszewskiego pojawiło się zaskakujące pęknięcie, naturalnie dostrzeżone przez krytykę<sup>26</sup>.

Dalsze pretensje Sandauera dotyczyły zamieszczonych w „Życiu Literackim” krytycznych opinii na temat utworów Białoszewskiego, które krytyk odczytał jako „generalny atak na nie, zaś przedmiotem owego ataku było ich oderwanie od rzeczywistości”<sup>27</sup>. Zarzut ten szczególnie dotknął Sandauera, który puentował swoją wypowiedź o poezji Białoszewskiego następująco: „Zapach nowej, nie odkrytej jeszcze przez nikogo rzeczywistości — oto co mnie najbardziej w tych wierszach pociąga.” Zbyt skromna, przypadkowa wręcz dokumentacja liryczna sprawiła, że poezji Białoszewskiego zarzucono brak tego, co Sandauer uznał za jej niepodważalną wartość. Na wymianie krytycznych opinii o wierszach autora *Moich Jakubów znużenia* zaważył fakt paradoksalny — rozmowa dotyczyła nieznanego obiektu. Do chwili debiutu książkowego poety, jedynie kompetentnie mógł zabierać głos na jego temat właśnie Sandauer, wkrótce autor wyboru wierszy do *Obrotów rzeczy* (1956).

Rok 1956 całkowicie zmienił sytuację Białoszewskiego. *Obroty rzeczy* były triumfalnym wyjściem z ukrycia. Liczba recenzji oraz ich ton sprawiły, że poeta natychmiast został rozpoznany jako rewelacja poetycka swojego czasu. Na „Życie Literackie” i „Twórczość” spadły okrucy chwały, związane z trafnym typowaniem, oraz „wina” za gębę młodego poety.

## VIII

Zbigniew Herbert, niewiele młodszy od Białoszewskiego i podobnie jak on przedstawiciel pozornych debutantów, był w sytuacji odmiennej. Można przypuścić, że w momencie druku *Prapremiery pięciu poetów* był już poetą w pewnym sensie znanym. Jego debiut prasowy w 1948 roku był debiutem

<sup>25</sup> Idem: *Szanowny Obywatelu Redaktorze*. „Życie Literackie” 1956, nr 4, s. 11.

<sup>26</sup> W. Maciąg: *Opowiedzieć morze*. „Życie Literackie” 1956, nr 2, s. 5.

<sup>27</sup> Sandauer odwołuje się tutaj do dwóch recenzji — Maciąga i Stanucha.

krytyka i autora szkiców z zakresu teorii literatury, publikowanych w „Tygodniku Wybrzeża”. Pierwsze wiersze zamieszcza Herbert w prasie katolickiej w roku 1950 i odąd systematycznie co roku publikuje kilka nowych utworów poetyckich i prozatorskich w „Tygodniku Powszechnym” oraz PAX-owskim „Dziś i Jutro”. Miejsce druku sprawia, że zostaje dostrzeżony i rozpoznawany jako poeta katolicki. Na długo przed debiutem książkowym jego nazwisko zaczyna pojawiać się w szkicach dotyczących współczesnej poezji katolickiej<sup>28</sup>.

W roku 1954 Herbert zamieszcza aż dwadzieścia wierszy w obszernym PAX-owskim almanachu ...*Każdej chwili wybierać muszę*<sup>29</sup>. Dwadzieścia wierszy to niemal rozpiętość tomiku, publikowane w jednym miejscu są już prezentacją rzetelną. Almanach, o którym mowa, dodajmy, nie przeszedł nie zauważony. W licznych recenzjach, zamieszczanych głównie w prasie literackiej, obok innych autorów, dostrzegano i wyróżniano Herberta. W roku 1955 przyszedł autor *Struny światła* wychodzi jednak poza krąg określony przez pisma katolickie, drukuje w „Twórczości”, „Nowej Kulturze”, „Życiu Literackim”. List polecający tego autora, pióra Jana Błońskiego, tym razem nie trafia w próżnię. Czytelnik prasy literackiej powinien już znać to nazwisko. Rekomendacja Błońskiego zwróci uwagę na kilka właściwości poezji Herberta. Dostrzeże jej pokrewieństwo z Różewiczem, rozpozna „inteligencność” świata przedstawionego, doceni filozoficzną pasję poznawczą, zaakcentuje postawę samotnika. Tę ostatnią zarzuci mu krytyka<sup>30</sup>.

Poczucie wyobcowania, w różnym stopniu właściwe wszystkim pięciu poetom, w 1956 roku jest jeszcze poważnym zarzutem ideowym. Wybrane do kolumny wiersze nieźle wskazują kierunek rozwoju poezji Herberta. Intellectualny dystans i moralny niepokój (wbrew sugestiom Błońskiego) wobec trzech stadiów realizmu w wierszu *Trzy studia na temat realizmu* oraz idea powrotu do rzeczy, ich pewności i bliskości zawarta w *Stolku*, pozwalają z pewnym prawdopodobieństwem wnioskować o poetyckich zainteresowaniach twórcy. Dojrzały debiut książkowy — *Struna światła* — podobnie jak w wypadku Białoszewskiego jest tomem dostrzeżonym przez krytykę, szeroko omawianym i wysoko ocenionym.

## IX

Bohdan Drozdowski to niewątpliwie inne pokolenie. W momencie „debiutu pięciu”, dwudziestoczteroletni poeta ma na swoim koncie niebłaha

<sup>28</sup> J. Prokop: *Wiosenne porządki. Felieton subiektywny*. „Dziś i Jutro” 1951, nr 14, s. 4; M. Rostworowski: *O sytuacji w młodej poezji katolickiej*. „Dziś i Jutro” 1953, nr 28, s. 3.

<sup>29</sup> ... *Każdej chwili wybierać muszę*. Warszawa 1954.

<sup>30</sup> W. Maciąg: *Opowiedzieć morze...*; W. Machejek: *Atakować i współtworzyć...*

osiągnięcia poetyckie. Drozdowski wcześniej rozpoczyna swoją literacką biografię. Już jako osiemnastolatek drukuje w gazetach pierwsze tłumaczenia wierszy z języka rosyjskiego, białoruskiego, ukraińskiego i słowackiego. W roku 1952 publikuje w prasie pierwsze wiersze oryginalne. Lata 1954—1955 przynoszą istny zalew utworów Drozdowskiego — lirycznych, prozatorskich i publicystycznych. W tym czasie poeta staje się bardzo znany, w nim pokładane są bodaj największe nadzieje, związane z rozwojem młodej poezji. Trudno się dziwić: Drozdowski jest twórcą zaangażowanym, walczącym, któremu nie sposób postawić zarzutu bezideowości. Jego poezja nawiązuje do tego samego nurtu liryki, który dopiero co wydał *Poemat dla dorosłych* Adama Ważyka, najszerzej dyskutowany, ale i najważniejszy utwór polityczny tamtych czasów. Wiersze Drozdowskiego są dowodem na odrodzenie się liryki politycznej, także wśród młodych twórców. W roku 1955 poeta otrzymuje wyróżnienie w konkursie „Żołnierza Polskiego” na opowiadanie oraz Nagrodę im. Juliana Bruna. Krytycy zgodnie wskazują go jako najbardziej obiecującego z młodych poetów, jego też wyróżniają spośród „słynnej piątki”<sup>31</sup>. Aplauz krytyki będzie towarzyszył także Drozdowskiemu podczas jego debiutu książkowego, zatytułowanego *Jest takie drzewo*. Jak zauważa jednak Tadeusz Bujnicki, „entuzjazmu krytyki starczyło jedynie na debiut, ściślej na wyjątkową jego koniunkturę”<sup>32</sup>. Czas pokazał, że zaangażowane, żarliwe wiersze Drozdowskiego najlepiej tłumaczą się w kontekście historycznych uwarunkowań, w których powstały.

Rekomendacji w „Życiu Literackim” udzielał młodemu poecie Julian Przyboś. Nie była to rekomendacja przypadkowa. W *Próbie samoświecenia*<sup>33</sup> Drozdowski wspomina swoje trudne początki literackie (aż trudno w to uwierzyć) i pomoc Przybosia, który wspierał go i umożliwił wejście na łamy prasy. *Oda do najmłodszych* Przybosia dedykowana zostaje właśnie Drozdowskiemu<sup>34</sup>. „Jakże radośnie głośno!” — wykrzykiwał Przyboś, poruszony wyrazistością dykcji nowego poety. Czytelników ujmowała w równym stopniu odwaga demaskacji nieprawidłowości życia społecznego, co czytelność i prostota utworów będących w znakomitej większości lirycznymi reportażami. Wiersze takie, jak zamieszczone w *Prapremierze pięciu poetów — Ty matko nie miej mi tego za złe, czy O szesnastoletniej ukarminowanej* — były z pewnością dyskusyjne, ale zapadały w pamięć. Tom *Jest takie drzewo* Jerzy Kwiatkowski okrzyknie „prawdziwym głosem pokolenia”<sup>35</sup>. W swoim czasie Bohdan Drozdowski był niewątpliwie gwiazdą pierwszej wielkości.

<sup>31</sup> Por. np. J. Kwiatkowski: *Świeczka o świecie...*; T. Nowak: *Czyżby wróżby...*; W. Machejek: *Atakować i współtworzyć...*

<sup>32</sup> T. Bujnicki: *Dylematy poezji Bohdana Drozdowskiego*. W: *Debiuty poetyckie...*, s. 344.

<sup>33</sup> Por. B. Drozdowski: *Próba samoświecenia...*

<sup>34</sup> „Nowa Kultura” 1956, nr 5, s. 4.

<sup>35</sup> J. Kwiatkowski: *Prawdziwy głos pokolenia*. *Życie Literackie*” 1956, nr 45, s. 3.

## X

Nieco podobny los stał się udziałem najmłodszego z piątki debiutantów — Jerzego Harasymowicza. Wprawdzie przedstawiający go na łamach „Życia Literackiego” Mieczysław Jastrun pisze o niełatwych początkach jego drogi literackiej, jednak poczynszy od debiutu prasowego w 1953 roku w „Życiu Literackim” i „Echu Tygodnia”, Harasymowicz publikuje dużo w pismach takich, jak: „Od A do Z”, „Echo Tygodnia”, „Twórczość”, „Nowa Kultura”, „Życie Literackie”. Wkrótce też zostaje uznany za wielką szansę polskiej poezji, z powodów całkiem różnych od tych, które przesądziły o popularności Drozdowskiego. Jego wiersze odnajdujemy we wszystkich ważniejszych kolumnach młodych, a także w dwóch wydanych przez „Iskry” almanachach<sup>36</sup>. Harasymowicz obok Drozdowskiego reprezentuje młodą poezję polską w drugim numerze z 1956 roku czeskiego pisma „Květen”, obaj publikują tam po trzy wiersze w tłumaczeniu Vlasty Dvořáčkovéj. Jeszcze przed debiutem książkowym wychodzą poza krąg czytelnicy, nakreślony granicami języka polskiego.

„Wierście mi, Muza, siostra miłosierna poetów położyła ręce na jego ramionach” — zapewnia czytelników „Życia Literackiego” Mieczysław Jastrun. Wiersze zamieszczone w kolumnie zaskakują oryginalnością, czuć w nich powiew świeżości, inności, prymitywizującej egzotyki. Książka poetycka *Cuda* to kolejny ważny debiut 1956 roku. Wkrótce Jerzy Kwiatkowski dostrzeże w zaproponowanej przez Harasymowicza poetyce wielką szansę wyobraźni<sup>37</sup>. Czas natomiast, podobnie jak w wypadku Drozdowskiego, ostudzi entuzjazm krytyki.

## XI

Ostatni z piątki debiutantów jako jedyny nie ma jeszcze właściwie literackiej biografii. Wprowadzający go Ludwik Flaszen napisze: „Stanisław Czyż jest debiutantem — to pierwszy jego występ w prasie literackiej. Poetycko mniej wykrystalizowany od swoich kolegów, drukowanych w tym numerze, musi dochrapać się dopiero swej młodzieńczej pełni. Wszystko w nim jeszcze chybotliwe, niejasne, skłębione.” Przed prapremierą Czyż publikuje

<sup>36</sup> *Almanach literacki*. Red. W. Leopold. Warszawa 1954; *Almanach młodych 1955—1956*. Wybór J. Broszkiewicz, E. Hołda. Warszawa 1956.

<sup>37</sup> J. Kwiatkowski: *Wizja przeciw równaniu. Nowa walka romantyków z klasykami*. „Życie Literackie” 1958, nr 3.

zaledwie kilka wierszy w „Od A do Z”, tygodniowym dodatku do „Dziennika Polskiego”. Jego debiut prasowy to rzeczywiście rok 1955. Pomimo zastrzeżenia Flaszena, że „drukowane poniżej wiersze stanowią świadectwo powoli dokonywającej się krystalizacji”, trzeba przyznać, że Czycz wypada całkiem nieźle na tle utworów jego bardziej doświadczonych literacko kolegów. „Moralny niepokój”, który Flaszten uznaje za najcenniejszą właściwość wierszy Czycza, rzeczywiście przykuwa uwagę. Tadeusz Nowak odnotuje niesamowite wrażenie, jakie wywiera na nim wiersz *Szczur*<sup>38</sup>. W Czyczu, obok Drozdowskiego, autor *Uczę się mówić* pokładał będzie szczególne nadzieje: „Niewątpliwie największą wagę, ciężar społecznego doświadczenia, żarliwości i wrażliwości na problemy moralne naszej epoki posiadają wiersze Drozdowskiego i Czycza.”<sup>39</sup> O trafności rokowań i tym razem rozstrzygnie czas. Zanim bowiem rozpoczną się wielkie „łowy na kryteria” i krytyka zdoła odnaleźć „klucze do wyobraźni” młodych poetów<sup>40</sup> — nowa literatura znajduje się w stanie nieokreślonym, *in statu nascendi*. Krytyce przypada rola „wróżenia z przelotnych obłoków”.

## XII

W tym nieokreślonym momencie literatury *Prapremiera pięciu poetów* dźwięczy głosem wyrazistym i naprawdę nowym. Jej lektura budzi krytyczne emocje. „Do diabła — są poetami. Wreszcie są poetami” — krzyknie z radością o jej autorach Jerzy Kwiatkowski<sup>41</sup>. On też ostatecznie ogłosi: „Kryzys młodej poezji jest poza nami.”<sup>42</sup>

<sup>38</sup> T. Nowak: *Czyżby wróżby...*

<sup>39</sup> Ibidem.

<sup>40</sup> Por. tytuły ważniejszych książek krytycznych o poezji tamtego czasu — K. Wyka: *Łowy na kryteria*. Warszawa 1965; J. Kwiatkowski: *Klucze do wyobraźni*. Warszawa 1964.

<sup>41</sup> J. Kwiatkowski: *Świeczka o świecie...*

<sup>42</sup> Ibidem.

Joanna Kisielowa

**„Tirer des plans sur la comète”  
Autour de *L'Avant-première de cinq poètes***

## R é s u m é

L'article est consacré à l'étude de la célèbre page de „Życie Literackie” (1955, nr 51) intitulée *L'Avant-première de cinq poètes*, communément considérée comme le début de nouveaux phénomènes dans la poésie polonaise après la période du schématisme. Cette publication est devenue par la suite l'objet d'une mythologisation de plus en plus poussée. L'article étudie certains contextes de cette page de la revue de Cracovie, consacrée aux débuts poétiques, la situe par rapport aux autres présentations poétiques et à la production critique de cette époque. L'une des conséquences de *L'Avant-première...* a été la fixation de la fausse image de l'unité artistique de la nouvelle génération des auteurs dont les oeuvres y ont été publiées. L'article abolit ce mythe en présentant les débuts de cinq poètes jusqu'au moment de la publication de leurs premiers livres. Car on ne peut parler du juste choix d'auteurs effectué par l'hebdomadaire de Cracovie et du caractère symbolique de la page en question que dans la perspective des premiers livres poétiques réussis de ces écrivains.

Joanna Kisielowa

**„Divination from passing clouds”  
On the subject of *The world premieres of the five poets***

## S u m m a r y

The object of the author's interest is the famous article *The world premieres of the five poets*, published by the journal „Życie Literackie” in 1955 (no. 51), the article that was universally regarded as symbolical of the beginning of a new quality in Polish poetry after a period of dogmatism, and that became the object of an ever-increasing mythologization. The author shows some aspects of that Cracow publication, containing the debuts of the five poets, and she places it within the context of other collective, poetic presentations, and of the critical statements of those times. One of the consequences of *The world premieres...* was the perpetuating of the false idea that the authors of that publication belonged to the same generation. The author demolishes that myth, presenting short characterisations of the beginnings of the careers of the five poets up to the publication of their book debuts. This is because it is only from the point of view of successful poetry books that one may talk of the shrewdness of the choices made by the Cracowian weekly, and of the symbolical significance of the discussed press publication.